



TAK-sówka

GAZETKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ "TAK" W SZCZECINIE

Nr 6/2025-2026

Wydanie czerwcowe
wakacyjne



Rys. Prace wykonane przez uczniów klasy 3a

*Wszystkim Koleżankom i Kolegom, Rodzicom oraz Nauczycielom
życzymy słonecznych, bezpiecznych i pełnych niezapomnianych wrażeń wakacji.
Niech ten letni czas będzie okazją do odpoczynku, realizacji marzeń i nabrania sił przed kolejnymi wyzwaniami*
Redakcja TAK-sówki

„Wakacje, wakacje, znów będą wakacje...”

„KROPKA”

Podsumowań nadszedł czas.
Mnóstwo chwil już za nami.
Rok wymagał ciągle od nas.
Nie byliśmy za to sami.

Czasem ciężiej, czasem lżej.
Kto by liczył, to już było.
I sprawdzianów coraz mniej.
To nas bardzo ucieszyło.

Szkoło, szkoło nasza miła.
Tylko chwilkę nas nie będzie.
Będziesz pewnie o nas śniła.
Lub opowiesz o nas gwieździe.

Ale nie martw się na zapas.
Teraz damy siebie latu.
Zaraz znowu będzie hałas.
Swą obecność ogłosimy światu.

Mikołaj Lech, kl. 6a



Rys. Jana Krochmal-Grzelak, kl. 1b



Rys. Alicja Drączak, kl. 3b

„Wakacje”

Wakacje bardzo lubię,
Bo wtedy dobrze się czuję.
Nie ma szkoły ani lekcji,
I nie trzeba wstawać wcześnie.

Można chodzić na spacer,
Bawić się na dworze szczerze.
Chodzić z koleżankami do parku,
I odpoczywać po nauce.

Słońce świeci każdy dzień,
A na niebie nie ma chmur.
Lody smakują jeszcze lepiej,
Gdy jest ciepło i przyjemnie.

Wakacje szybko mijają,
Lecz wspomnienia zostawiają.
Dlatego cieszę się tym czasem,
Bo daje dużo radości nam.

Katarzyna Schnierl, kl. 6a

„Nasze lato!”

Lato przyszło ciepłym rankiem,
otuliło nas słońce świecącym wiankiem.

Morze szumi, wiatr lekko wieje,
plaża nas wzywa oraz wędrówka w knieje!

Ptaki ćwierkają od samego rana,
a nasza przygoda jest już zaplanowana!

**Henryk Lendzion
i Mikołaj Lech, kl. 6a**



Rys. Zuzanna Gąsiorowska, kl. 3b



Rys. Izabela Lewandowska, kl. 2b

„WAKACJE”

W ostatni dzień szkoły
byłem bardzo poruszony,
ponieważ w wakacje miałem pojechać na Podlasie,
żeby porozmawiać z cicią na tarasie.

Wnet udałem się w Karpaty,
przygotować urodziny taty.

Poszedłem też w góry
i byłem tak wysoko, że aż poczułem chmury.

**Stanisław Kwiecień
i Piotr Walo, kl. 5a**

„LATO”

Lato nadchodzi wielkimi krokami,
a wiosna już daleko za nami.

A razem z latem wakacje podążają,
które nam wszystkim życie osładzają.

Uczniowie są już szkołą zmęczeni,
lecz wakacjami zostaną wynagrodzeni.

Nadmorskie klimaty i kraje obce już na nas czekają,
wszyscy od pracy już uciekają!

Kajetan Bertus, kl. 5c



Rys. Laura Brendel, kl. 4a



Rys. Lizaveta Shpileuskay, kl. 2b

„Powitanie lata”

Żegnaj szkoło, witaj lato
czekać było na ciebie warto!
W końcu słońce wyjdzie zza chmur
i wszyscy przeskoczmy szkolny mur.
Razem wybiegniemy na plażę
i będziemy zjadać kokosowe draże.
Będziemy lizać lody
lub chodzić na zawody.
Lecz pewnego dnia się obudzimy
i znów do szkoły wrócimy!

**Antoni Kurzyk-Sternicki
i Patryk Zawadzki, kl. 6b**

* * * * *

„Wakacje za rogiem”

Wakacje tuż za rogiem,
więc materac już pompuję.
Wybieram się nad morze
i walizkę pakuję!

Wakacje tuż za rogiem,
wychodzę już ze szkoły,
Idę radośnie i myślę,
już koniec jest szkoły!

Wakacje tuż za rogiem,
świadectwo odebrane.
Pakuję się do samochodu
i jadę hen, hen, w nieznane!

Emma Bronicka, kl. 5b

„Wakacje”

W wakacje słońce świeci,
a na dwór wychodzą dzieci.
Wszyscy jadą nad morze
i każdy każdemu chętnie pomoże.

Jest gorąco i piasek parzy,
a sąsiad w ogródku kielbaski smaży.
W sierpniu jest pora wylotów,
bo na niebie jest dużo samolotów.
Pół Polski pustoszeje,
bo za granicą dużo się dzieje.

Latem każdy się cieszy,
Bo właśnie o wakacjach piszę ten wierszyk.

Jakub Dołgowski, kl. 5b

„Wakacje”

Kiedy lato się zaczyna
i słońce grzeje ciepło,
to oznacza tylko jedno-
wakacje do nas biegną!

A my wiemy, że wakacje,
to wspaniały sezon,
żeby pojechać nad morze
i pójść na lody z kolegą.

Za granicę pojechać,
do Hiszpanii czy do Turcji
albo w zimne kraje.
Każdy ma to- co lubi!

Nie musimy rano wstawać,
można długo spać,
aż do końca sierpnia,
gdy trzeba znów do szkoły
budzik nastawiać!

Zuzanna Mazurkiewicz, kl. 5c



Rys. Michał Wroński, kl. 3b



Rys. Ameliya Sacheuka, kl. 1b

„Zabawne wakacyjne rymowanki”

Pewnego lata przyszedł mój tata
i kupił mi fiata.

Poszedłem nad morze
i kupiłem grę „Pomorze”.

Ruszyłem nad staw
i przyszedł mój brat.

Pojechałem do Choroszczy
i kupiłem paczkę chrabąszczy.

Skoczyłem do Torunia,
bo czekała tam na mnie paczunia.

A potem wróciłem do domu,
nie mówiąc nic nikomu.

Gdy te wakacyjne rymowanki składałem,
to się nieźle uśmiełem!

Jakub Fijałkowski, kl. 5c

„Wakacje”

Gdy w wakacje rano wstaję,
słońce do pokoju mi się wdaje.
Wszystkie dzieci biegają na dworze,
chyba zaraz pojadą nad morze.
Wszyscy lubią ten klimat lata-
babcia, dziadek, a nawet tata!

Wieczne spacer, poranne rowery,
każdy na twarzy ma uśmiech szczery.
Ciekawe wycieczki i różne bajeczki-
te wspomnienia chowamy do teczki.

To każde wspomnienie to marzeń spełnienie.
A w wakacje w domu siedzą same lenie.

W podsumowaniu-
wakacje polegają na wypoczywaniu!

Mateusz Ciepluch, kl. 5b



Rys. Pola Roubo, kl. 1b



Rys. Klasa Kozłowska, kl. 4a

„TUŻ, TUŻ...”

Wakacyjną czuć przygodę.
Czas relaksu zbliża się!
Zamówiłem już pogodę.
Hej przygodo! Obudź się!

Bo zrobiłem „mega” plan.
By skorzystać z wolnych chwil.
Nie to żeby tylko „fun”.
Ach! Uwielbiam miły „chill”.

Pomyślałam zatem sobie.
Będę bawił się i już!
Bo to przecież chwilka w głowie.
No i co tam, no i cóż!

Już lawenda kwitnąć chce.
Las nas wzywa do odwiedzin.
Nad jezioro chętnie mknę.
Lato! Sypnij nam jarzębin!

Jan Lech, kl. 4b

„Lato”

Każdego dnia gdy rano wstaję,
wiem, że kolejny ciepły dzień nastaje.
Cieszę się, że nie trzeba uczyć się na sprawdziany,
bo totalny luz mamy!

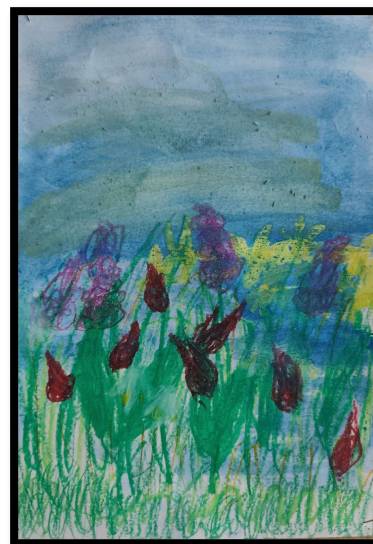
Wstaję o 9.00, gdyż nie ma żadnej presji,
a towarzyszy temu piękna letnia woń frezji.

Spędzić miło czas można,
jedząc kurczaka z różną!
Rozgrzany grill i ciepłe lato,
to świetny pomysł na wakacje- co Ty na to?!

**Jerzy Lendzion
i Miłosz Wróblewski, kl. 6a**



Rys. Jan Spatzier, kl. 4a



Rys. Seweryn Szadkowski, kl. 2b



Iwo Kowalski, kl. 3a

Wakacyjne opowiadania

„Wakacje z przyjaciółką”

15 lipca był dla mnie wyjątkowym dniem. Tego dnia przyleciała do Polski moja przyjaciółka, która niecały rok temu przeprowadziła się do Kambodży. Bardzo za nią tęskniłam, dlatego od rana nie mogłam się doczekać naszego spotkania.

Gdy w końcu się zobaczyłyśmy, od razu się przytuliłyśmy.

– Tak się cieszę, że cię widzę! – powiedziałam.

– Ja też! Bardzo za tobą tęskniłam – odpowiedziała z uśmiechem.

Przez cały dzień rozmawiałyśmy o tym, co wydarzyło się przez ostatnie miesiące. Opowiadała mi o życiu w Kambodży, a ja mówiłam jej o tym, co działo się u mnie. Później poszłyśmy na spacer do parku i kupiłyśmy sobie lody.

W kolejnych dniach oglądałyśmy razem filmy, grałyśmy w gry i robiłyśmy dużo zdjęć.

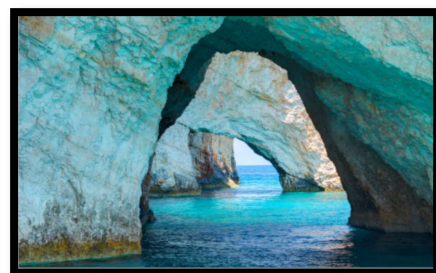
Często chodziłyśmy też na spacer i rozmawiałyśmy o różnych ciekawych rzeczach. Każdy dzień był pełen śmiechu i dobrej zabawy.

Byłam bardzo szczęśliwa, że znów mogłyśmy spędzać razem czas. Te dni minęły bardzo szybko, ale zostało mi po nich wiele pięknych wspomnień. Na długo zapamiętam wakacje, podczas których ponownie spotkałam swoją przyjaciółkę.

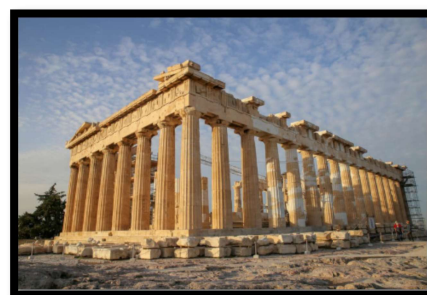
Katarzyna Schnierl, kl. 6a

“Moje wakacje w Grecji”

W te wakacje jadę z rodzicami do Grecji na trzy tygodnie. Będziemy mieszkać w pięknej rezydencji nad morzem z prywatnym zejściem na plażę. Razem z nami jadą przyjaciele moich rodziców – ciocia Magda i wujek Marcin. Będzie też ich syn Antek i jego kolega Kuba. Ze mną pojedzie jeszcze mój brat i kuzyn. Razem będzie nas pięciu chłopaków, więc na pewno nie będziemy się nudzić.



Najbardziej cieszę się na pływanie w morzu i wycieczki kajakami. Chciałbym też zobaczyć żółwie morskie i popływać w ich pobliżu. Będziemy grać w piłkę, siatkówkę i spędzać dużo czasu na plaży.



Podczas pobytu planujemy zwiedzać różne miejsca w Grecji. Chcemy odwiedzić piękne jaskinie, starożytne ruiny oraz małe greckie miasteczka. Będziemy także podziwiać górskie krajobrazy i zbierać muszle na plaży.

Wieczorami będziemy grać w planszówki, rozmawiać i oglądać zachody słońca. Myślę, że będą to niezapomniane wakacje pełne przygód, nowych doświadczeń i wspaniałych wspomnień.



Moje ulubione miejsce...

Ulubione miejsce kojarzy mi się z miłą atmosferą, dobrą zabawą i przyjaznymi ludźmi.

Kiedy myślę o takim miejscu, od razu w głowie pojawia mi się jeden obrazek. Gdy mam dużo czasu, szczególnie w wakacje, lubię odwiedzać to miejsce.

Znajduje się w lesie, blisko mojego domu. To „bike park”. Spędzam tam chętnie czas, ponieważ spotykam tam moich kolegów, którzy podobnie jak ja, uwielbiają jeździć rowerem.

„Bike park” to nie tylko niebezpieczne sztuczki wykonywane na rowerach. To przede wszystkim dobra zabawa i mile spędzony czas z osobami, które się lubi.

Wymieniamy się doświadczeniami, dajemy sobie wskazówki. Jest tam mnóstwo gór, na które trzeba się wspinać z dużym wysiłkiem. Jest też kilka mostków, na których ćwiczymy równowagę. Omijamy wielkie i niebezpieczne budowle do skomplikowanych akrobacji.

Otoczenie samego „bike parku” jest bardzo przyjemne, ponieważ znajduje się w naszej Puszczy Wkrzańskiej. Jest zielono i pięknie, miło jest posłuchać śpiewu ptaków. Spaceruje tam mnóstwo osób, bo to także szlak dla osób niekoniecznie jeżdżących na rowerach.

Mój park jest miłym zakątkiem do spędzania aktywnie czasu wolnego. Tu czuję się sobą. To zdecydowanie jedno z moich ulubionych miejsc.

Mikołaj Lech, kl. 6a



Przepis na pyszną lemoniadę malinową

Składniki (na 1litr lemoniady) :

- maliny 200g
(świeże lub mrożone)
- sok z cytryny ok.60-80ml
- miód lub cukier 2-3 łyżeczki
- woda ok.800ml
(najlepiej gazowana)
- **dodatki:** kilka listków mięty,
kostki lodu



Sposób przygotowania:

1. Zblenduj owoce ze słodzikiem i z sokiem z cytryny.
2. Przygotowaną bazę lemoniady zmieszaj z wodą i dodaj kostki lodu.
3. Na koniec dodaj kilka listków mięty i masz gotową pyszną malinową lemoniadę, idealną na letnie, wakacyjne dni!

Lena Ślusarczyk, kl. 6a



Wakacyjne spotkania z ulubionymi bohaterami lektur szkolnych....

Niezwykła wakacyjna przygoda z Małym Księciem

W czasie ubiegłorocznych wakacji pojechałam z rodzicami nad morze. Każdego dnia spacerowałam po plaży i podziwiałam zachody słońca. Pewnego wieczoru niebo miało barwę płynnego złota, a morze szeptało swoją tajemniczą pieśń. Właśnie wtedy wydarzyło się coś niezwykłego.

Siedziałam na brzegu i obserwowałam fale, gdy nagle zauważyłam chłopca o złotych włosach. Miał zielony płaszcz i patrzył gdzieś daleko, jakby szukał odpowiedzi na ważne pytanie. Kiedy podeszłam bliżej, ze zdumieniem rozpoznałam Małego Księcia, tytułowego bohatera książki Antoina de Saint-Exupéry'ego.

– Czy mogłabyś mi pomóc? – zapytał z uśmiechem.

– Oczywiście. Co się stało? – odpowiedziałam z ciekawością.

– Chciałbym znaleźć najpiękniejsze miejsce do oglądania zachodu słońca. Na mojej planecie mogłem oglądać go wiele razy dziennie.

Razem ruszyliśmy w stronę wysokich wydm. Po drodze opowiadał mi o swojej róży i lisie, a jego słowa były jak drogie perły mądrości. Nagle w piasku coś błysnęło.

– Spójrz! Coś tam jest! – zawołałam.

Odkopaliśmy niewielką, metalową skrzynkę. W środku znajdowała się stara mapa i poślizgnięty list. Dowiedzieliśmy się z niego, że pewien marynarz ukrył pamiątki dla swojej córki.

– Musimy odnaleźć ten skarb! – powiedziałam podekscytowana.

– Prawdziwe skarby często nie są tym, czym się wydają – odparł tajemniczo Mały Książę.

Mapa zaprowadziła nas do starego pomostu. Pod jedną z desek znaleźliśmy drewniane pudełko. Były w nim fotografie, medal i wzruszający list. Następnego dnia udało nam się odnaleźć córkę marynarza, która była już starszą kobietą.

– To niemożliwe! – wykrzyknęła ze łzami w oczach. – Szukałam tych pamiątek przez całe życie!

Patrzyłam na nią wzruszona. Wtedy Mały Książę powiedział:

– Widzisz? Najcenniejsze skarby są ukryte w ludzkich sercach.

Morze tańczyło w promieniach słońca, a wiatr delikatnie głaskał nasze twarze. Czułam, że przeżyłam coś wyjątkowego. Następnego ranka Mały Książę zniknął, ale jego słowa pozostały w mojej pamięci. Ta przygoda nauczyła mnie, że warto pomagać innym, a prawdziwe bogactwo to nie złoto czy klejnoty, lecz wspomnienia, przyjaźń i dobroć. Były to najpiękniejsze wakacje w moim życiu.

Natalia Barabas, kl. 8a

Wakacyjna przygoda z Małym Księciem

Tego lipcowego dnia nigdy nie zapomnę. Były wakacje, a ja spędzałam spokojne popołudnie w swoim pokoju. Tego dnia padało, więc nie mogłam wyjść na dwór. Postanowiłam więc poczytać książkę i wybrałam Małego Księcia. Gdy czytałam lekturę, nagle stało się coś dziwnego, zrobiło się bardzo jasno, a obok biurka pojawił się chłopiec o złotych włosach. Był niewysoki, uśmiechnięty i miał zielony płaszcz. Od razu domyśliłam się, że to Mały Książę.

- Cześć, chcesz wybrać się ze mną w podróż? - zapytał.

Zgodziłam się bez zastanowienia. Chwilę później znalazłam się na jego planecie

B-612. Była bardzo mała, ale niezwykła. Widać było błyszczące gwiazdy, kilka wulkanów i kolorowe kwiaty. Wszystko wyglądało spokojnie i niezwykle.

Podczas spaceru rozmawialiśmy o jego podróżach. Mały Książę był miły, wrażliwy i troskliwy. Bardzo martwił się o swoją Różę, w pewnym momencie przypomniał sobie spotkanie z Lisem. Opowiedział mi, jak Lis nauczył go, że za tych, których oswoimy, jesteśmy odpowiedzialni. Słuchałam go z zainteresowaniem i pomyślałam, że to bardzo mądra lekcja.

Nagle zauważyliśmy, że Róża nie ma na swoim miejscu. Mały Książę bardzo się zdenerwował.

-Musimy ją znaleźć - powiedział zaniepokojony.

Razem rozpoczęliśmy poszukiwania, szukaliśmy jej na różnych asteroidach, ale długo nie mogliśmy trafić na żaden ślad. Byłam zmęczona i zaczynałam tracić nadzieję. Bałam się też, że Mały Książę będzie bardzo smutny, jeśli nie odnajdzie swojego ukochanego kwiatu.

W końcu zobaczyliśmy Różę na skraju wysokiej skały. Silny wiatr mógł w każdej chwili zepchnąć ją w przepaść. To był najważniejszy moment całej przygody, więc szybko pobiegliśmy w jej stronę. Razem udało nam się uratować Różę w ostatniej chwili.

- Dziękuję za pomoc - powiedział Mały Książę.

Po tych słowach wokół mnie znów pojawił się jasny blask, nagle znalazłam się z powrotem w swoim pokoju. Książka nadal leżała na biurku, jakby nic się nie wydarzyło.

Ta przygoda nauczyła mnie, że prawdziwa przyjaźń wymaga troski i odpowiedzialności, oraz zrozumiałam także, że warto pomagać innym i dbać o osoby, które są dla nas ważne. Czasem najcenniejsze rzeczy nie są widoczne na pierwszy rzut oka, ale można je dostrzec za pomocą serca.

Amelia Rutkiewicz, kl. 8a

Tam, gdzie wracają marzenia

Wszystko zaczęło się w lipcową noc, na obozie letnim w roku 2010. Przewracałam się w łóżku, nie mogąc zasnąć, w głowie krążyła mi myśl o małym chłopcu, którego widywałam chodzącego w pobliskim lesie o późnych porach. Miał jasne, blond włosy, zielone ubranie i nosił szalik. Postanowiłam, że jutro do niego podejść i zapytam, czy nie potrzebuje pomocy.

Następnego dnia poszłam do lasu i znów zobaczyłam małego chłopca. Wyglądał na zasmuconego, więc zagadnęłam go:

- Hej, co tu robisz?

- Chodzę - odpowiedział prosto.

- Dlaczego sam?

Chłopiec nie odpowiedział. Postanowiłam, że dowiem się, jak się tu znalazł.

- Skąd jesteś? - zapytałam zaciekawiona.

- Z dalekiej planety, B-612.

Odpowiedź trochę mnie rozbawiła.

- Nie znam takiej planety. Czy to w Ameryce?

- Nie. Nazywa się B-612. To planeta.

W końcu po paru minutach rozmowy udało mi się dowiedzieć, co dokładnie się wydarzyło. Nie do końca w to uwierzyłam, ale postanowiłam zostawić temat. Okazało się, że chłopiec nazywa się Mały Książę i został porzucony przez gęsi, z którymi leciał na Ziemię. Szukał drogi powrotnej na wspomnianą wcześniej planetę B-612. Stwierdziłam, że nie mogę zostawić go na lodzie. Pomogę mu. Po rozmowie wymknęliśmy się z obozu, gdy nikt nie patrzył i ruszyliśmy lasem w poszukiwaniu środka transportu. Dotarliśmy po 20 minutach wędrówki do ogromnej posiadłości. Na szczęście zauważyłam samolot i przypomniało mi się, że kiedyś wujek mnie nauczył latać, jak byłam mała.

Postanowiliśmy, że właściciel nie obrazi się, jeśli pożyczymy jeden z dwóch samolotów. Wpakowaliśmy bagaże i odpaliliśmy maszynę. Patrzyłam na mapę, minęło kilka godzin lotu i dotarliśmy do Chorwacji.

Szukaliśmy płaskiego miejsca, wylądowaliśmy i udaliśmy się do ciemnej jaskini widocznej w oddali. Zdecydowaliśmy się wejść do środka, a gdy tak zrobiliśmy, naszym oczom ukazała się najpierw ciemność, a potem wielka otwarta przestrzeń ze świetlikami, które świecąc, pomogły nam dostrzec malowidła jaskiniowców na ścianie. Z sufitu zwisały stalaktyty, a z podłogi ku górze niosły się stalagmity.

- Spójrz, tutaj jest ślepy zaułek - powiedziałam zaskoczona.

- W takim razie zawracajmy - odpowiedział Książę.

Kilka godzin później przelecieliśmy nad Pizą, przyglądając się sławnej Krzywej Wieży. Mały Książę powiedział, że jeśli spojrzysz na nią z innego kąta, wcale nie jest krzywa. Przelecieliśmy nad Morzem Śródziemnym, zadziwiając się jego kolorem. Dostrzegając ląd, podjęliśmy decyzję o lądowaniu i przenocowaniu w Salobrenii, w Hiszpanii. Znaleźliśmy się na polu słoneczników, niedaleko niewielkiego miasteczka.

- Gdzie przenocujemy? - zapytał Mały Książę.

- Musimy popytać w okolicy - odpowiedziałam.

Ruszyliśmy więc w stronę miejscowości. Przechodziliśmy właśnie blisko głównej ulicy, gdy naszą uwagę przykuł krzyk. Spojrzeliśmy w tym samym czasie w stronę czyjegoś mieszkania, gdzie starsza pani otworzyła właśnie drzwi. Krzyczała coś po hiszpańsku, zrzucając czarnego chudego kocura z balkonu. Kot naprychał na nią i uciekł, przeskakując przez płot.

Kocur miał niebieskie oczy, wielkie i piękne jak diamenty, i czarną wychudzoną sylwetkę. A Mały Książę wyglądał, jakby miał już ułożony cały plan. Wyciągnął z kieszeni małą rybkę i podszedł do kota, kucając, pokazał mu przysmak. Czekałam cierpliwie przez pierwsze piętnaście minut, aż moja cierpliwość sięgała granic. Kot ledwo mrugał, widocznie nas testując. Kolejne 15 minut później chciałam już tylko odejść. Robiło się ciemno i kot w końcu zjadł rybkę, i otarł się o rękę Małego Księcia. Po chwili otarł się również o moją nogę i wskoczył mi na rękę.

Po kilku minutach ponownego szukania noclegu spotkaliśmy starszą panią, która zaprosiła nas do swojego domu. Spało nam się świetnie, a następnego dnia starsza pani, żegnając nas, wspomniała coś na temat kota.

- Szczęśliwej drogi kochani i pamiętajcie, słuchajcie się tego zwierzęcia. Ma ono w sobie nadzwyczajną moc. Czegoś takiego często się nie spotyka. Z nim nie zabłądzicie.

Wsiedliśmy do samolotu, a kot dostał swój własny mały kask. Czekala nas 12-godzinna podróż do Japonii. Podczas drogi Mały Książę spał z kotem na swoim brzuchu, a pod koniec podróży zauważyliśmy piękny sekwojowy las. Obok było pole ryżowe, na którym wylądowaliśmy. Miejsce nazywało się Hakone. Wsiedliśmy z samolotu i przekroczyliśmy piękną, czerwoną bramę zwieńczającą wejście do lasu. Po kilku metrach kocur odwrócił się do nas i otworzył pyszczek, po chwili wydobył się z niego dźwięk. Kot przemówił.

- Coś czuję - powiedziało zwierzę, jak gdyby nic się nie działo.

- Ty umiesz mówić?! - zdziwiłam się, lecz Mały Książę nie wyglądał na zaskoczonego.

- Tak, mam na imię Timotheé. Przemawiam tylko do tych, którym ufam.

- Czy inni ludzie nas nie słyszą?

- Nie. Słyszają mnie tylko osoby, które chcę, aby mnie słyszały. A teraz za mną!

Nie kłócąc się z kotem, ruszyliśmy za nim.

Zbacząc ze ścieżki, w końcu dotarliśmy do serca lasu. Na środku pustej przestrzeni stała wielka studnia z drewnianą klapą. Kot przemówił znów.

- To chyba to, czego szukacie.

Księżę pokiwał głową, po czym chwycił za klapę. Mały Księżę rozpoznał, że studnia jest portalem, który umożliwi mu powrót do domu. Klapa zatrzeszczała, a po chwili naszym oczom ukazał się głęboki, różowoniebieski tunel. Księżę spojrzał na mnie.

- Dziękuję Ci za wszystko. Obiecuję, że kiedyś się odwiedzczę, lecz na razie muszę wrócić do domu. Wydaje mi się, że Timotheé powinien iść ze mną.

Po czym kot otarł się po raz ostatni o moja nogę i wskoczył do portalu, a zaraz po nim Mały Księżę.

Pożegnałam się z moimi przyjaciółmi i poczułam wzruszenie oraz tęsknotę, lecz czułam, że to nie ostatni raz, kiedy się spotykamy. Dzięki tej niesamowitej przygodzie nauczyłam się wielu rzeczy, takich jak: cierpliwość, wytrwałość oraz to, że jeżeli dąży się do spełnienia marzeń, to wszystko jest to możliwe.

Stefania Piotrowska, kl. 7a

Sen czy rzeczywistość?

Pewnego listopadowego poranka, nad Kanałem Sueskim, na wakacjach w Egipcie siedziałem na plaży, kiedy zaczęła mnie tajemnicza osoba. Spytała mnie, co tutaj robię o tak wczesnej porze.

- Dlaczego tutaj siedzisz, jak jest jeszcze ciemno? – zapytał.

- Lubię popatrzeć na fale w oddali oraz pływające statki – odpowiedziałem.

Dopiero po chwili dotarło do mnie, że nie znam tej osoby. Spojrzałem w prawo i zobaczyłem wysokiego chłopca z jasnymi, kręconymi włosami i niebieski oczami. Musiałem mu się bardziej przyjrzeć, żeby go rozpoznać. Był to Staś Tarkowski z lektury „W pustyni i w puszczy”. Chłopiec dosiadł się do mnie i spytał, czy chcę się z nim przejść. Nie mówiąc nic, wstałem i za nim poszedłem. Zabrał mnie na pusty kawałek ziemi bez żadnych ludzi i ściągnął swój sztucer, który miał przewieszony przez plecy.

Wyciągnął z kieszeni pustą puszkę i postawił ją 20 metrów od miejsca, w którym stałem. Podał mi sztucer i pokazał, jak się z niego strzela. Wziąłem go od niego i spróbowałem wycelować tak, aby trafić w puszkę. Oddałem strzał, ale nie usłyszałem trafienia. Pocisk wylądował 2 metry od celu. Staś poprawił moją pozycję i wyregulował celownik, a następnie powiedział, abym spróbował jeszcze raz. Tym razem było już dużo bliżej. Chwilę potem oddałem trzeci strzał i usłyszałem metaliczny brzęk. Puszka podskoczyła i potoczyła się kilka metrów po piasku.

— Udało ci się! — zawołał Staś z wyraźnym zadowoleniem. — Wiedziałem, że trafisz.

Spojrzałem na przewróconą puszkę i nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Jeszcze chwilę wcześniej nie potrafiłem nawet dobrze utrzymać sztucera, a teraz trafiłem w cel.

— To dzięki twoim wskazówkom — odpowiedziałem.

Staś uśmiechnął się i zabrał ode mnie broń.

— W strzelaniu najważniejsza jest cierpliwość. Nie można się spieszyć ani denerwować.

Przez kilka minut spacerowaliśmy wzdłuż brzegu. Niebo zaczynało jaśnieć, a na horyzoncie pojawiły się pierwsze promienie słońca. Wody kanału mieniły się złotymi refleksami, a w oddali powoli przesuwał się ogromny kontenerowiec.

— Wiesz — powiedział nagle Staś — zawsze marzyłem o nowych przygodach. Pustynia, dzikie zwierzęta i nieznane miejsca sprawiały, że każdy dzień był wyjątkowy.

— A ja często marzyłem, żeby spotkać bohatera z książki — odparłem.

Staś zaśmiał się.

— Wygląda na to, że obaj spełniliśmy dziś swoje marzenia.

Tymoteusz Terpiłowski, kl. 8a

Tam, gdzie zaczyna się przyjaźń, czyli jak Mały Książę pomógł mi znaleźć przyjaciół

Był to spokojny, wtorkowy poranek, który spędzałam u babci nad morzem. W wiosce zamieszkałej przez moją babcię nie było zbyt wielu moich rówieśników, więc postanowiłam wybrać się nad Bałtyk w celu poznania nowych przyjaciół. Ze względu na swój podeszły wiek babcia nie była w stanie zawieźć mnie na miejsce, przez co zostałam zmuszona do pojechania autobusem. Podróż minęła mi spokojnie, głównie na słuchaniu muzyki i oglądaniu nadmorskich widoków, powoli pojawiających się za oknem, gdy zbliżałam się na miejsce.

Po przyjeździe szybko znalazłam wolne miejsce na plaży, gdzie położyłam swój ręcznik i resztę rzeczy. Jak najszybciej chciałam wejść do zimnej wody po długiej podróży dusznym, zatłoczonym autobusem. Kilka metrów obok mnie siedziała grupka osób w zbliżonym do mnie wieku, lecz bałam się do nich podejść.

Pływałam już chwilę, gdy moją uwagę przykuł blondwłosy mały chłopiec, błakający się samotnie po brzegu. Wyszłam do niego, ponieważ nie tylko byłam zaniepokojona, dlaczego jest sam, ale również kojarzyłam go z jednej z lektur, którą czytałam w zeszłym roku szkolnym.

- Przepraszam, jesteś tu sam? Gdzie są twoi rodzice?

- Nie jestem sam - odparł chłopiec. - Jestem z moim przyjacielem, Lisem.

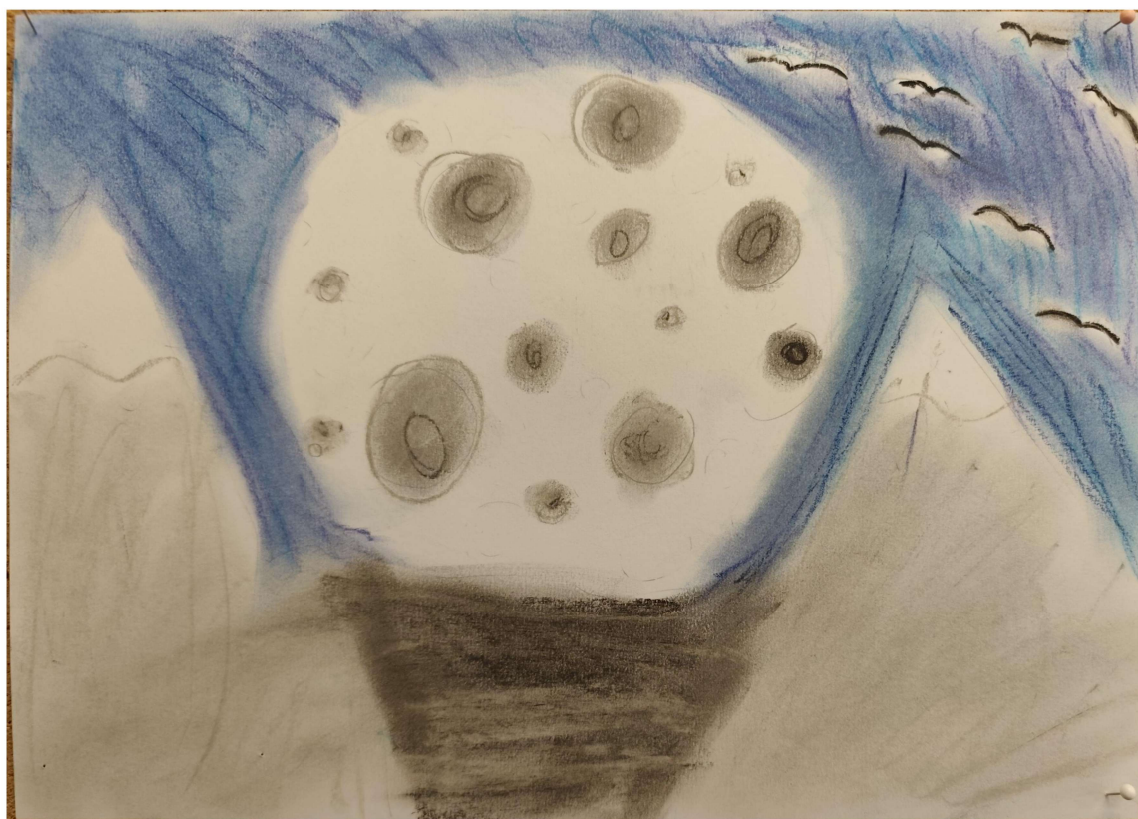
Potwierdził moje przypuszczenia na temat swojej tożsamości. Nigdzie jednak nie mogłam znaleźć przyjaciela chłopca, więc postanowiłam zapytać, dlaczego nie są razem.

- Dlaczego nie jestem z Lisem? Ależ jestem! Jest tam, siedzi obok kawiarni.

Odpowiedź księcia nic mi nie wyjaśniła, więc wytłumaczył mi, że Lis nie jest jeszcze oswojony na tyle, aby być tuż u boku chłopca non stop. Wyjaśnił mi on, jak powinno się zawierać nowe przyjaźnie, tak jak on zrobił to z lisem.

Książę musiał już wracać, lecz dzięki jego radzie odważyłam się podejść do grupki osób znajdującej się niedaleko nas, co okazało się świetnym pomysłem. Spędziliśmy razem resztę dnia, a gdy zbliżał się wieczór, wymieniliśmy się numerami telefonów. Na koniec okazało się, że jedna z dziewczyn mieszka w tej samej wiosce, co moja babcia, i jej mama zgodziła się mnie zawieźć, więc uciążliwą podróż bussem miałam na szczęście z głowy. Kontakt z moimi nowymi przyjaciółmi mam do teraz, ale kto by pomyślał, że to wszystko nie miałyby miejsca, gdyby nie spotkanie Małego Księcia.

Zofia Marosz, kl. 8a



Rys. Blanka Świerczyńska, kl. 3b

BAL ÓSMOKLASISTY 2026

Ach, cóż to był za bal...

12 czerwca w Hotelu Courtyard by Marriott uczniowie klasy 8a bawili się na pożegnalnym balu. Były wspomnienia, prezentacja zdjęć sprzed lat, występy, śpiewy, podziękowania. Był też oczywiście polonez, dostojnie odtąńczony przez uczniów żegnających się ze szkołą podstawową.

W eleganckiej atmosferze uczniowie i nauczyciele świętowali zakończenie szkoły.

Ten dzień na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników balu!



*Drodzy Absolwenci - redakcja „TAK-sówki”
życzy Wam powodzenia w nowych szkołach!
Spełniajcie swoje marzenia!*



Sznaucerkowy pamiętnik część 15

Hej! Od razu na wstępie zaznaczę, że czuję się wyjątkowo wakacyjnie. To chyba ostatnia poprawa pogody tak na mnie działa. Najważniejsze jest to, że moi chłopcy kończą rok szkolny i w końcu będą mieli czas, żeby się mną należycie zająć. Już wszystko zaplanowałem! Będziemy ćwiczyć komendy, bawić się w berka i chowanego (oczywiście oni będą się chować, ja będę szukał) i chodzić na długie, dłuuuugałśne spacer... Co się tyczy spacerów, mogę Wam powiedzieć, że widziałem ostatnio w lesie lisa, który biegł z torbą foliową w pysku. Już miałem rzucić się za nim w pościg, gdy nagle przyszła myśl, że może to jakaś lisia mamcia, która wyszła na zakupy dla swoich dzieci. I postanowiłem zachować się, jak na dorosłego i odpowiedzialnego psa przystało – poszedłem spokojnie dalej, nie niepokojąc nikogo – ależ byłem z siebie dumny! Ale odbiegłem od tematu... Wracając do organizacji wakacji, Antek wspominał o jakiś obozach, na które jadą, ale postaram się pozostały czas wolny chłopaków sensownie zagospodarować. Pojedziemy też wszyscy na urlop do Golczewa, a Tatcio mówił coś o górach – ciekawe, co to takiego? Morze znam, jezioro znam, las znam, ale w górach jeszcze nie byłem. Ale pasjonujące przygody się zapowiadają!

Na razie robię jednak formę, na te długo wyczekiwane wakacje. Leżę sobie na tarasie, założyłem po szlachecku łapę na łapę i kontempluję otaczającą mnie przyrodę: śpiew ptaków, figlarny wiaterek szeleszczący zielonymi, dębowymi liśćmi. I oczywiście, pomimo dość wysokiej temperatury, staram się nie sapać i nie ziać. Przecież dwa tarasy dalej odpoczywają dwie fajne suczki – muszę robić dobre wrażenie. W tej sielankowej scenerii nachodzą mnie różne przemyślenia... Jednym z nich chciałbym się z Wami podzielić.

Wszystko co dobre, musi się kiedyś skończyć – tak mawia Mamcia – chyba niezbyt optymistycznie. Ale dziś, pisząc te słowa, rozumiem ją w 100-u procentach.

Trzy lata temu rozpocząłem piękną przygodę, jaką było spisywanie moich doświadczeń i emocji na kartach „Sznaucerkowego pamiętnika”. Był to naprawdę wspaniały czas. Mam nadzieję, że moje perypetie nie raz wywoływały na Waszych twarzach uśmiechy i, tak jak ja, z niecierpliwością czekaliście na kolejne części. Bardzo Wam za te wspólne lata dziękuję. Szczególne podziękowania kieruję do Redakcji „TAK-sówki”. To dzięki Wam mogłem rozwijać swoje pióro, a Wy chętnie publikowaliście moje pisarskie próby. Przepraszam też za wszystkie opóźnienia i przestoje – niestety wena to kapryśna towarzysza, a do tego kobieta – nie zawsze chciała współpracować i mnie regularnie odwiedzać...

Ogromne podziękowania należą się też mojej kochanej rodzinie: Mamci, Tatciowi, Jankowi, Wojtkowi i Antkowi. Dziękuję, że zgodziliście się być bohaterami snutych przeze mnie opowieści i nigdy nie usłyszałem od Was złego słowa, nawet gdy publikowałem śmieszne, lecz zawstydzające treści.



Na koniec chciałbym podziękować Wojtkowi. To on użyczył mi ręki i spisywał mruczone do ucha wersy. Przepisywał też teksty na komputerze. Dla mnie byłoby to nieosiągalne – rozumie to każdy, kto zna budowę psiej łapy. Wojtek pozwalał mi jednak, na koniec każdego tekstu, wcisnąć nosem ENTER.

Jak mógłbym kontynuować „Sznaucerkowy pamiętnik” bez niego...? Żaden z nas sobie tego nie wyobraża... Tak więc teraz, kiedy Wojtek kończy klasę 8 i rozstaje się ze społecznością Szkoły TAK, nadarza się wręcz idealna okazja na zakończenie mojej pisarskiej przygody.

Towarzyszyliście mi przez cały okres psiego dorostania, kiedy poznawałem świat i uczyłem się jego prawideł. Dzisiaj jestem dorosłym, dojrzałym psem i, chociaż pociąg do psot chyba na zawsze pozostanie, rozpoczynam stateczny etap spokojnej psiej egzystencji. Poznaliście moją Rodzinę, więc możecie być pewni, że będę otoczony miłością i troską, o jakiej każdy zwierzak może tylko zamarzyć.

Może się jeszcze spotkamy, jeśli uda mi się namówić Wojtka na jakąś niewielką publikację... Kiedyś... W dalekiej przyszłości... Może El Hondo pobije popularnością sławną Lassie. Może lekturą w klasach I-III, zamiast „O psie, który jeździł koleją”, będzie: „O psie, który jeździł Hondą”? A może jakiś wpływowy reżyser przeczyta „Sznaucerkowy pamiętnik” i zdecyduje się na jego ekranizację! Któż lepiej odtworzyłby moją postać, niż ja sam? Więc nie mówię żegnajcie – mówię:

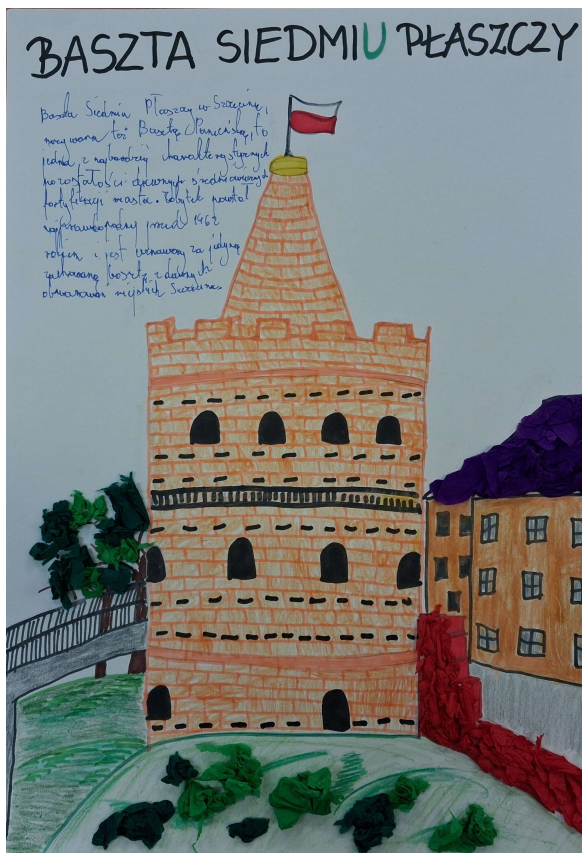
„Do zobaczenia!

Przesyłam Wam wielkie się HAU.”

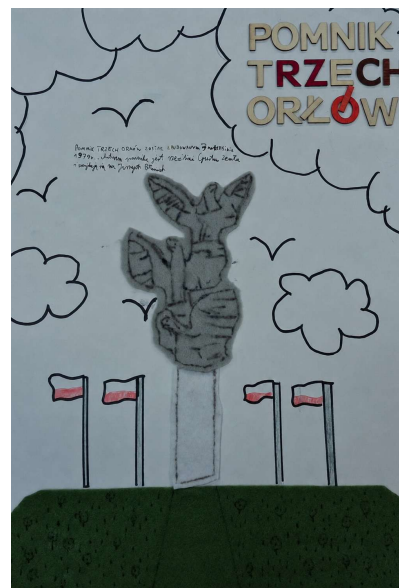
Hondo.

Wojciech Dębowski, kl.8a

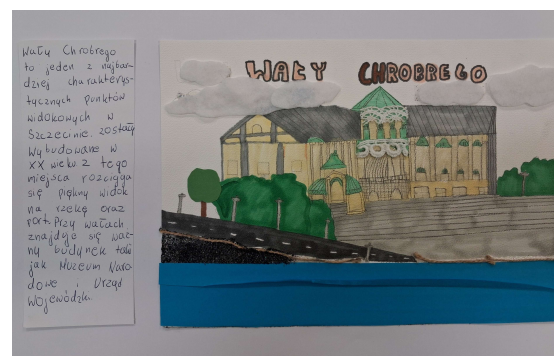
Szczecin, czyli z językiem polskim za pan brat...



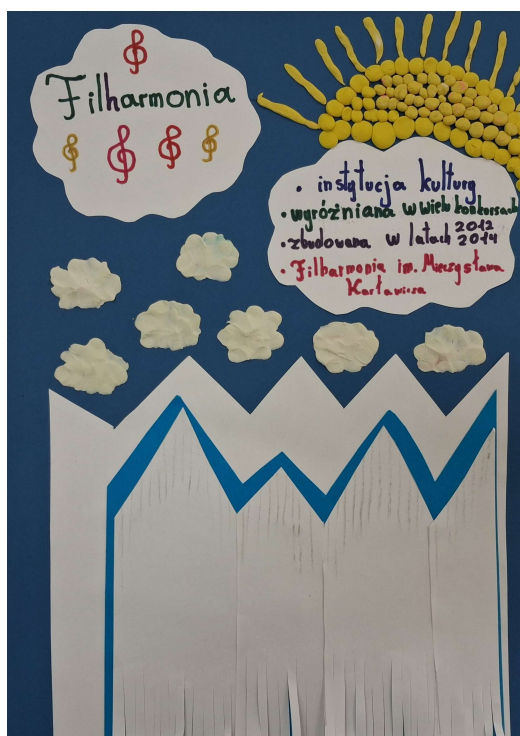
Rys. Hubert Getka, kl. 5c



Rys. Patryk Maciąg, kl. 6b



Rys. Lena Ślusarczyk, kl. 6a



Rys. Mikołaj Lech, kl. 6a



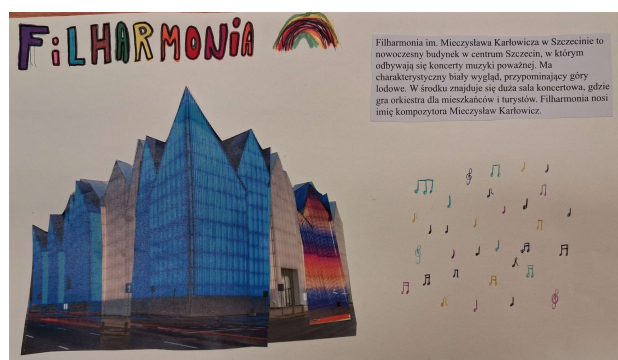
Rys. Jan Spatzier, kl. 4a



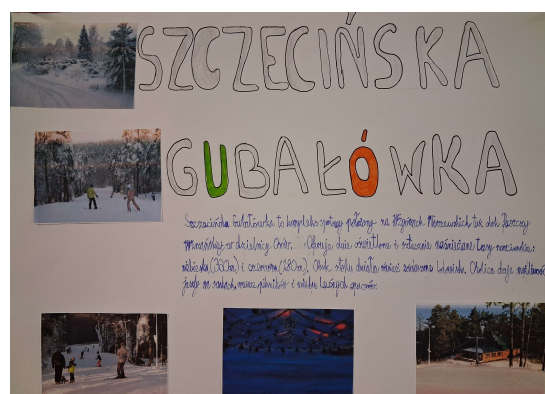
Rys. Patryk Zawadzki, kl. 5a



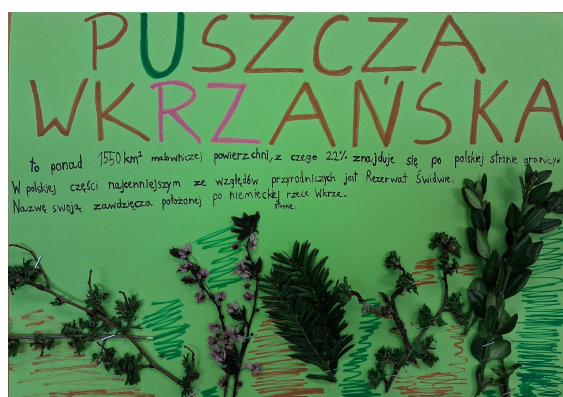
Rys. Stanisław Szydłowski, kl. 6b



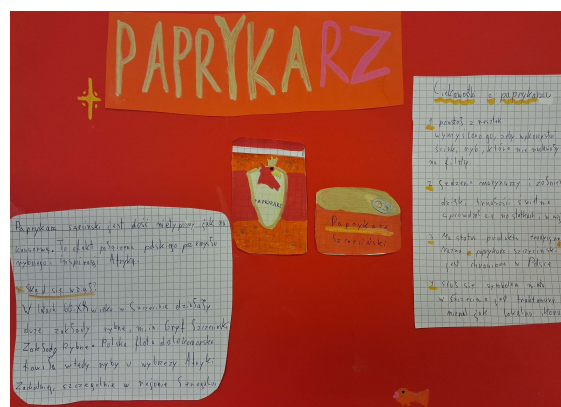
Rys. Laura Brendel, kl. 4a



Rys. Maurycy Szpak-Majewski, kl. 4a



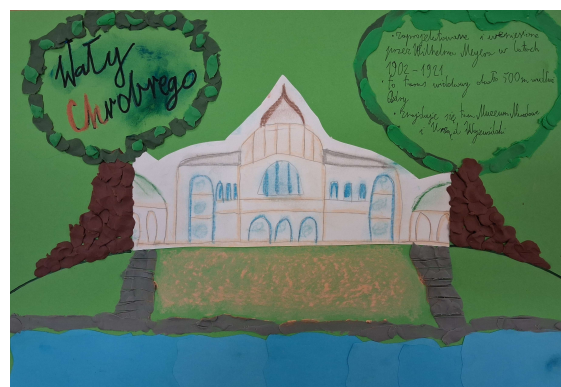
Rys. Antoni Kurzyk-Sternicki, kl. 6b



Rys. Karolina Wysocka, kl. 5b



Rys. Sara Jabłońska, kl. 4a



Rys. Jan Lech, kl. 4b

Szczecin w obiektywie uczniów...

czyli szkolny konkurs fotograficzny



Stanisław Skotnicki,
kl. 3a



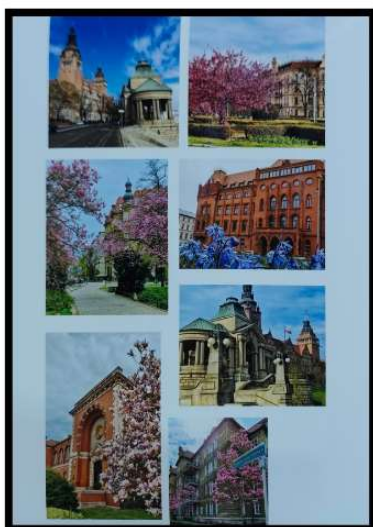
Jan Ripołowski,
kl. 3b



Jan Ripołowski,
kl. 3b



Zoe Dering, kl. 3a



Davyd Doros, kl. 3a



Jan Ripołowski, kl. 3b



Cyntia Jabłońska, kl. 2a



Sienna Bykowski, kl. 1a



Maciej Fabian, kl. 1a



Jan Ripołowski, kl. 3b



Jana Krochmal-Grzelak, kl. 1b



Barbara Hryciów, kl. 3b



Lia Kotecka, kl. 1a

„W rodzeństwie siła”

Laureaci Szkolnego Konkursu Literackiego

„Niechciana siostra”

Jedenaście lat temu moje życie obróciło się o 180 stopni... Pamiętam tę datę...

Dwudziestego kwietnia 2016 roku rodzice zawołali mnie na dół. Siedzieli przy dużym stole w jadalni, co oznaczało, że mają coś ważnego do powiedzenia. Usiadłam obok nich na krześle i mama zaczęła mówić:

- Musimy z tatą coś ci powiedzieć
- oznajmiła i uśmiechnęła się tajemniczo.
- Co się stało? - zapytałam niespokojnie.
- Mama jest w ciąży! – nie wytrzymał tata.
- Będiesz miała rodzeństwo – dodała mama.

Nigdy nie chciałam mieć brata ani siostry, podobała mi się rola jedynej, małej i słodkiej księżniczki. Nie chciałam nic zmieniać.

Ciąża mojej mamy to był najgorszy czas w moim życiu, nie dość, że nie chciałam mieć rodzeństwa, to jeszcze przez 9 miesięcy najważniejsze było dziecko, które się nawet jeszcze nie urodziło. Po 9 miesiącach urodziła mi się siostra.

Przez pierwsze dni tylko płakała, jadła i spała. Po kilku miesiącach zaczęła jęczeć i raczkować. To było straszne! To dziecko było WSZĘDZIE! Po roku zaczęła mówić i chodzić, w kółko powtarzała te same słowa i biegała nie wiadomo gdzie i po co.

Pewnego letniego dnia rodzice musieli gdzieś wyjść i zostawili mnie na kilka godzin z siostrą i te kilka godzin zmieniło wszystko. Bawiłam się z nią jej zabawkami, oglądałyśmy bajki i nagle pokochałam jej towarzystwo. Od tamtego czasu spędzałam z siostrą każdą wolną chwilę. Stała się moim ulubionym towarzyszem do spędzania czasu, czy to do zabawy, czy do nauki, zawsze była przy mnie.

Uwielbiałam to uczucie, gdy wracałam do domu po szkole albo po treningu, a ona zawsze siedziała z mamą na kanapie i na mnie czekała. Uwielbiałam to uczucie, gdy widziałam, że się cieszy. Po prostu uwielbiałam ją!

Jakiś czas później moja siostrzyczka miała swój pierwszy dzień w przedszkolu.

Gdy skończyłam lekcje, od razu wróciłam do domu i czekałam na nią - musiałam wiedzieć, czy jej się podobało. PODOBAŁO JEJ SIĘ! Z jednej strony się cieszyłam, z drugiej nie mogłam uwierzyć, że moja siostra tak szybko rośnie. Gdy zaczęła chodzić do szkoły, rozmawiałam z nią na każdy temat. Pomagałam jej w nauce, a ona mnie broniła przed rodzicami. To ona była teraz tą ulubioną młodszą córeczką, ale nie przeszkadzało mi to, bo była też moją ulubioną siostrą.

Teraz moja siostra ma 10 lat a ja 17, nie wyobrażam sobie życia bez niej. Nie mogę uwierzyć, że jej kiedyś nie chciałam, że jej nie lubiłam. Teraz moja mała siostrzyczka jest osobą, którą kocham bardziej niż kogokolwiek kiedyś kochałam. Zawsze będę z nią utrzymywać kontakt, bo nie potrafię sobie wyobrazić dnia bez rozmowy z nią, a co dopiero tygodnia, miesiąca czy roku.

Rodzeństwo to najlepsze, co mnie w życiu spotkało i za moją siostrę dałabym sobie rękę uciąć. Kocham ją najbardziej jak potrafię.

Natasza Piotrowska, kl. 5b



Rys. Adrianna Lejczak, kl. 5c

„Braterska pomoc”

To była sobota pełna wrażeń.

Po śniadaniu pojechaliśmy z bratem i tatą rowerami na boisko, żeby pograć w piłkę. Podczas jazdy Tomek już mnie zaczepiał i próbował zdenerwować, ale jakoś to zniosłem i dojechaliśmy na boisko w miarę spokojnie.

Gdy byliśmy na miejscu, brat jak zwykle zaczął mówić, że jestem słaby, że nie dam rady itp. Wiedziałem wcześniej, że tak będzie, bo zawsze, gdy jesteśmy na boisku, tak mówi.

Zaczęliśmy grę. Tata kopnął piłkę w górę i rozpoczął się pojedynek. Przechwyciłem piłkę, po czym zrobiłem zwód i strzeliłem bramkę. Tomek zaczął narzekać na tatę, że źle broni, ale musiał grać dalej.

Brat zdobył piłkę, pobiegł z nią jak gepard, popychając mnie po drodze, i zdobył bramkę, która jednak nie została uznana przez ten faul na mnie.

Gdy Tomek się o tym dowiedział, rozłościł się i zaczął na mnie narzekać, że sam się wywróciłem i takie tam, ale tata przerwał kłótnię i graliśmy dalej. Gra była nieczysta, co chwilę się faulowaliśmy i kłóciliśmy, więc w końcu tata powiedział:

- Nie ma tak, wracamy do domu!

- Ale, tato... - próbowaliśmy się sprzeciwić.

- Bez dyskusji! – tata był nieugięty.

- No dobra.

Podczas drogi powrotnej złapałem gumę w oponie. Nie wiedziałem, co zrobić, ale mój brat miał pomysł. Posiadał w plecaku pompkę, super klej i kawałek łątki. Spytałem go zdziwiony:

- Po co ci takie rzeczy w plecaku?

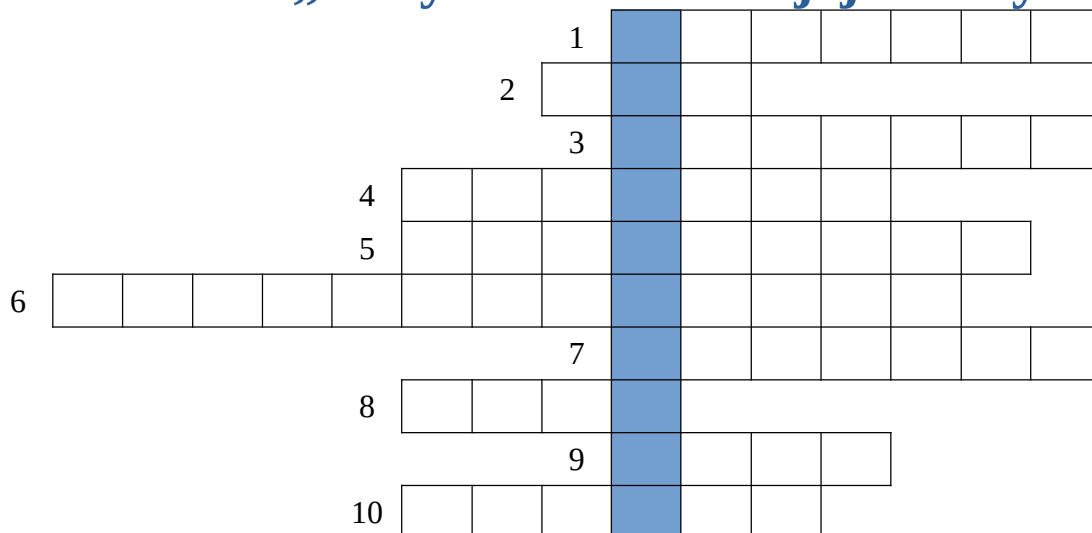
- Też miałem kiedyś taką sytuację, dlatego zawsze noszę te rzeczy przy sobie na wszelki wypadek. A teraz tobie muszę pomóc - odpowiedział mi z uśmiechem.

Napompowałem oponę, zakleiłem dziurę i mogliśmy spokojnie wrócić do domu.

Podsumowując, rodzeństwo jest czasami denerwujące i bywa niemiłe, ale w trudnych momentach jest bardzo potrzebne i zawsze można na nie liczyć.

Piotr Tałandzis, kl.5b

„Krzyżówka dla mojej siostry”



1. Mamy ze sobą dobre...
2. Mamy razem wspólny...
3. Jesteśmy jak jedna...
4. Naszym wsparciem jest...
5. Zawsze ich sobie dotrzymujemy.
6. Łączy nas...
7. Nie brat.
8. Nie siostra.
9. Jest między nami silna...
10. Czuję do ciebie...

Zuzanna Marosz, kl. 6b

„Starszy Brat”

Mam dwóch starszych Braci.
Dwóch dużych, świetnych chłopów.
Codzienne życie z nimi
jest pełne uroków.

Dom wypełniony jest śmiechem,
ironią i dystansem.
Gra z ich kumplami w piłkę
dla mnie – towarzyskim awansem.

Choć czasem mnie denerwują,
traktują trochę z góry,
wspólnie spędzone chwile
to lot w najpiękniejsze chmury.

Stawiają wysoko poprzeczkę,
mają w stosunku do mnie wysokie wymagania.
Ale zawsze, gdy potrzebuję,
znajduję u nich rękę, gotową do pomagania.

Trudna praca domowa,
czy kłótnia z kumplami.
Wystarczy krótka rozmowa
i śmiech się niesie salwami.

Różnica zdań lub konflikt
nie jest w rodzeństwie niczym wyjątkowym.
Cięta riposta i sarkazm wieczorem,
lecz ranek z pozytywnym nastawieniem nowym.

Jesteśmy zupełnie różni,
lecz bardzo podobni w jakiś dziwny sposób.
Poza rodzicami nie ma dla mnie
na Ziemi innych bliższych osób.

Bo najpiękniejszy według mnie
jest taki świat,
gdzie za bratem – murem
stoi starszy Brat!

Antoni Dębowski, kl. 5c

„Mój brat”

Jest nas dwóch.
Co za radość!
Co za cud!
Co za jakość :)

O rodzeństwie można długo,
Opowiadać różne rzeczy.
Dużo, z duszą, z ulgą, z dumą.
Bywa, że i coś zabrzęczy.

Co dwie głowy, to nie jedna.
Często więcej tych głów jest.
Siła zawsze nas pojedna.
Zatem dobrze mieć Cię ! HEJ!

Czasem bywa trochę tak,
Że nas brat czy siostra zmęczy.
Ale ostatecznie wszak,
Kolorowo jest jak w tęczy.

Mikołaj Lech, kl. 6a



Rys. Franciszek Przybylski, kl. 3a

Odpowiedzi do krzyżówki: 1.Relacje 2.Dom
3.Drużyna 4.Rodzina 5.Tajemnice 6.Pokrewieństwo
7.Siostra 8.Brat 9.Więź 10.Miłość

RODZINA, ACH RODZINA...

Przedstawiamy wierszyki, które wspólnie podczas „ogniskowej” imprezy z okazji Dnia Mamy i Taty, napisali uczniowie wraz z rodzicami:

KLASA 5C:

Rodzina to dobra drużyna.

Rodzina ma wielką moc.

Gdy problem powstaje,
rodzina się nigdy nie poddaje!

Gdy czas weekendu się zbliża,

Cieszy się cała rodzina!

A gdy wspólne wakacje się zbliżają,
dzieci na nie z utęsknieniem czekają!

Teraz już wszyscy wiedzą,

Że duchy rodziny nie nawiedzą!



KLASA 6B:

„Uga Buga diabeł”-
patyczki przynosimy,
a gdy ogień mocno płonie
wszyscy się cieszymy.

Chłopaki z klasy 6B
mają wielką moc,
gdy ognisko płonie
w ciemną noc.

Klasa jest jak rodzina,
zawsze się wspiera.
Lubi chodzić razem do kina.
Wszyscy weseli i uśmiechnięci
Rodzinną atmosferą przejęci.





KLASA 5B:

Rodzina to skarb wielki, czasem wszelki.

DMGWD* i my - to bliska rodzina 5b.

Klasa nasza dobrze wie, że z rodziną fajnie jest!

My zawsze się trzymamy i z wszystkimi wygrywamy!

(*DMGWD- to piątka klasowa:
Piotrek, Mati, Patryk, Michał i Maciek)

KLASA 4A:

Nasza klasa jest jak rodzina,

choć czasami ktoś przegina.

I natychmiast zręcznie mina,

bo wychowawca nigdy o tym nie zapomina.

Ktoś się śmieje, a ktoś gada,

pani wchodzi i uwagi wstawia.

W nas jest siła niebywała,

aby klasa olimpiady wygrywała!

Nasza klasa super sprawa -

raz nauka, raz zabawa!



Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej 2026

XXIII Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej odbędą się w Ameryce Północnej: w USA, Kanadzie i w Meksyku.



Drużyny piłkarskie z całego świata będą rywalizować ze sobą na 16 arenach piłkarskich w 16 miastach. Będzie to pierwszy turniej mistrzostw świata, który odbędzie się w trzech państwach. Po raz pierwszy również wystąpi 48 reprezentacji narodowych (do tej pory kwalifikowały się 32 reprezentacje).

Pierwsze mistrzostwa świata w piłce nożnej mężczyzn odbyły się w 1930 roku w Urugwaju. Urugwaj został również pierwszym krajem z tytułem mistrza świata w tej kategorii, pokonując w finale Argentynę 4:2.

Mundial rozgrywany jest co cztery lata, rozgrywki zostały zawieszone tylko w czasie trwania II wojny światowej w 1942 roku oraz w 1946 roku.



Reprezentacja Polski po raz pierwszy wzięła udział w Pucharze świata w roku 1938, który odbył się we Francji.

Następnie w Mundialach w:

- RFN- 1974 r. (III miejsce na MŚ),
- Argentynie w 1978 r.,
- Hiszpanii- 1982 r. (III miejsce MŚ),
- Meksyku- 1986 r.
- Japonii, Korei Południowej 2002 r.,
- Niemczech- 2006 r.,
- Rosji- 2018 r.,
- Katarze- 2022 r.

W tym roku, niestety, nie udało się naszej reprezentacji narodowej awansować do finałowego turnieju, po przegranej w meczu barażowym ze Szwecją.

Maskotki Mistrzostw Świata 2026

Każde MŚ od 1966 r. mają swoją maskotkę i logo. Maskotkami turnieju na tegoroczne mistrzostwa są: łos Maple, jaguar Zayu i bielik amerykański Clutch.



Maskotki Mistrzostw Świata 2026:

po lewej łos Maple, reprezentujący Kanadę,
w środku jaguar Zayu, reprezentuje Meksyk,
po prawej bielik amerykański Clutch, symbol USA.

W 1970 r. zaprojektowano pierwszą piłkę mistrzostw, ta tradycja trwa do dzisiaj. Na tegorocznych mistrzostwach do gry ruszy piłka o nazwie Trionda. Jest to piłka futbolowa firmy Adidas. Jej oficjalna prezentacja odbyła się 2 października 2025 roku.

Po raz pierwszy w historii turnieju piłka składa się z jedynie czterech zszytych ze sobą paneli. Podobnie jak w piłce używanej na Mistrzostwach Świata w Katarze, w jej wnętrzu zastosowano czujniki śledzące ruch piłki, które wspierają sędziów w podejmowaniu decyzji.



Wyjątkową reprezentacją MŚ jest bez wątpienia Brazylia, która wzięła udział we wszystkich mundialach. Brazylijczycy zdobyli również najwięcej tytułów mistrzowskich, było ich 5.



Transmisje

To będzie niezwykle emocjonujący czas dla fanów piłki nożnej. Turniej będzie trwał od 11 czerwca do 19 lipca. Większość meczy będzie transmitowana o godzinie 21:00 naszego czasu, co jest bardzo dobrą informacją, mając na uwadze różnice czasowe. Godne uwagi też jest to, że cała faza pucharowa będzie transmitowana o tej samej porze. Czekamy więc z niecierpliwością na ten wyjątkowo emocjonujący czas!

Miłosz Wróblewski, kl. 6a



Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej Mężczyzn

11 czerwca - 19 lipca 2026 | Meksyk - USA - Kanada

GRUPA A MEKSYK RPA KOREA PŁD. CZECHY	GRUPA B KANADA BOŚNIA I HERC. KATAR SZWAJCARIA	GRUPA C BRAZYLIA MAROKO HAITI SZKOCJA	GRUPA D USA PARAGWAJ AUSTRALIA TURCJA	GRUPA E NIEMCY CURAÇAO W. K. SŁONIOWEJ EKWADOR	GRUPA F HOLANDIA JAPONIA SZWECJA TUNEZJA
GRUPA G BELGIA EGIPT IRAN NOWA ZELANDIA	GRUPA H HISPANIA W. Z. PRZYLĄDKA A. SAUDYJSKA URUGWAJ	GRUPA I FRANCJA SENEGAL IRAK NORWEGIA	GRUPA J ARGENTYNA ALGERIA AUSTRIA JORDANIA	GRUPA K PORTUGALIA REP. DEM. KONGO UZBEKISTAN KOLUMBIA	GRUPA L ANGLIA CHORWACJA GHANA PANAMA

Kalendarz najważniejszych wyścigów kolarskich w kategorii Młodzik (13-14 lat) na rok 2026

Które zawody się już odbyły?

12 kwietnia 2026	XXXIX Międzynarodowy Wyścig Kolarski "Ślązaki Młodzi" w Sobótce – Ciekawy wyścig z dużą ilością stromych podjazdów.
25 – 26 kwietnia 2026	II Puchar Polski w Kolarstwie Szosowym Luban-Leśna 2026, EOOM – Jeden z niewielu wyścigów z metą w centrum miasta.
2 – 3 maja 2026	66.Ogólnopolski Mały Wyścig Pokoju – Jedyny trzyetapowy wyścig w kalendarzu Młodzików.
29 – 30 maja 2026	XXIX edycja Pucharu Polski w kolarstwie szosowym kobiet, EOOM – Wyścig z trudnym finiszem pod górę.
???????	1. Eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży



W czym będziemy się dopiero ścigać?

20 – 21 czerwca 2026	Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w kolarstwie szosowym - Puchar Polski - EOOM - Chrzypsko Wielkie / Lusowo.
27 – 28 czerwca 2026	Mistrzostwa Polski Szkół Podstawowych w kolarstwie szosowym - Szczurawice / Raszków.
10 – 12 lipca 2026	Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży w kolarstwie szosowym - Urzędów / Lubartów.

Wszystkich miłośników kolarstwa szosowego zapraszam do śledzenia tych wydarzeń, które rozgrywane będą w czerwcu i lipcu.

Jerzy Lendzion, kl. 6a

Moja pasja - jazda konna

Mam na imię Pola i mam 11 lat. Jeżdżę konno od 2 lat. Bardzo lubię konie, a jazda konna jest moją pasją.

W stajni nie tylko jeżdżę, ale też czyszczę konie, siodłam je i spędzam z nimi czas. Lubie ich zapach i to, że każdy koń jest inny. Niektóre są spokojne, a inne lubią trochę psocić.

Jazda konna jest fantastyczna, ale nie zawsze jest łatwa. Trzeba być uważnym i słuchać instruktora. Czasami coś nie wychodzi za pierwszym razem. Zdarza się też spaść z konia. Mnie też zdarzyło się spaść. Na początku się przestraszyłam, ale nic poważnego mi się nie stało. Wstałam, otrzepałam się i później znowu wsiadłam na konia. Dzięki temu nauczyłam się, że nie można się poddawać.

Mam też zabawną historię ze stajni. Jest tam klacz o imieniu Frytka. Pewnego dnia Frytka nadepnęła mi na nogę. Bardzo bolało i przez chwilę nie mogłam uwierzyć, że taki duży koń stanął mi na stopie! Na szczęście nic poważnego się nie stało. Teraz, kiedy o tym myślę, trochę mnie to śmieszy.

Najbardziej lubię galopować i uczyć się nowych rzeczy. Każda lekcja sprawia mi dużo radości. Dzięki jeździe konnej spędzam czas na świeżym powietrzu i mogę być blisko wspaniałych zwierząt.

Bardzo się cieszę, że zaczęłam jeździć. Mam nadzieję, że będę rozwijać tę pasję jeszcze przez wiele lat.



Pola Kakowczyk, kl. 5b



Początek świata w mitologii nordyckiej

Mitologia nordycka to mitologia ludów krajów skandynawskich nordyckich (północnogermańskich): Danii, Szwecji, Norwegii, Islandii oraz Wysp Owczych. Jest ona odmianą mitologii germańskiej.

Początek świata w Mitologii nordyckiej jest inny niż w pozostałych, ale bardzo ciekawy i wyjątkowy. Posłuchajcie!

Wszystko zaczęło się od pustki – wielkiej, bezkresnej pustki zwanej **Ginnungagap**. Była ona przestrzenią między lodowym światem **Niflheim**, a ognitym światem **Muspellheim**. W pustce było takie miejsce, gdzie te dwa światy się spotykały i tam w wyniku zetknięcia się ognia z lodem powstała woda, a z niej pierwszy olbrzym - praojciec każdego innego lodowego olbrzyma **Ymira**. W tym samym czasie powstała krowa **Audhumla**, która żywiła Ymira swoim mlekiem, a ona z kolei jadła sól i lizała z lodowych brył kolejne stworzenia. Podczas lizania lodu przez krowę wyłonił się **Buri** - praojciec każdego boga.

Buri miał syna **Bora**, który poślubił olbrzymkę **Bestlę**. Z tego związku narodziło się troje bogów: **Odyn**, **Vili** i **Ve**. Bracia postanowili zabić Ymira, ponieważ jego istnienie zagrażało światu. Gdy już go zabili, z jego ciała stworzyli świat: mięso stało się ziemią, krew morzami i rzekami, kości i zęby - górami i skałami, z mózgu powstało niebo, a z czaszki uformowali sklepienie niebieskie.

Odyn wraz z braćmi znaleźli na brzegu morza dwa drzewa: **Ask** (jesion) i **Embla** (wiąz). Z jesionu stworzyli pierwszego mężczyznę, a z wiazu kobietę. Bogowie tchnęli w nich życie, rozum, mowę, zmysły oraz siłę. Pierwsi ludzie zamieszkali w **Midgardzie**, a bogowie w **Asgardzie**. Granicą tych krain były brwi Ymira.

Ważnym aspektem w mitologii nordyckiej jest **yggdrasil**, czyli ogromne święte drzewo, które łączy ze sobą wszystkie krainy i jest osią wszechświata. Jest przedstawiany jako jesion, którego korona sięga nieba, a korzenie sięgają głęboko pod ziemię i splatają różne światy.

Drzewo łączy 9 światów:

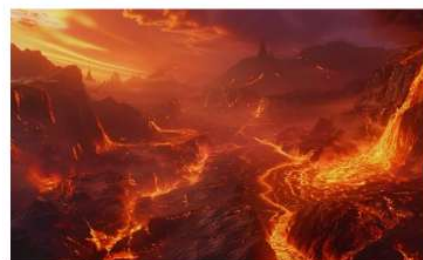
- **Asgard** - krainę bogów asów,
- **Midgard** - świat ludzi,
- **Vanaheim** - krainę bogów Walów,
- **Jotunheim** - dom olbrzymów,
- **Alfheim** - świat jasnych elfów,
- **Svartalfheim** - krainę ciemnych elfów i krasnoludów,
- **Muspellheim** - krainę ognia i płomieni,
- **Niflhem** - krainę lodu i mgły
- **Helheim** - krainę umarłych.

Mam nadzieję, że zainteresowała Was ta historia powstania świata? W następnym numerze gazetki przybliżę Wam bogów występujących w mitologii nordyckiej.

Szymon Wiszniowski, kl. 7a



Ymir



Niflheim

Ortograficzne łamigłówki w wielkim formacie



Mikołaj Lech, kl. 6a



Jan Lech, kl. 4b



Lena Ślusarczyk, kl. 6a



Patryk Zawadzki, kl. 5a



Maxymilian Drożdżał, kl. 5a



Jan Spatzier, kl. 4a



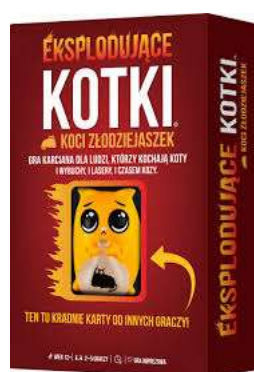
Jakub Fijałkowski, kl. 5c



Sara Jabłońska, kl. 4a

Recenzja gry „Eksplodujące kotki”

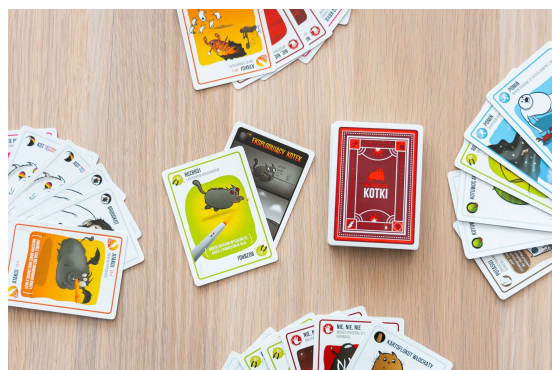
„Eksplodujące Kotki” (ang. **Exploding Kittens**) to prosta, imprezowa gra karciana, której autorami są Matthew Inman, Elan Lee oraz Shane Small. Gra zadebiutowała w 2015 roku dzięki finansowaniu społecznościowemu na platformie Kickstarter. Gra oparta jest na mechanice rosyjskiej ruletki, w której gracze dobierają karty do momentu wylosowania eksplodującego kotka. Aby uniknąć wybuchu, używa się pozostałych kart.



„Eksplodujące kotki” to bardzo wciągająca gra, od której nie można się oderwać. Lubię ją, bo mieści się w małym pudełku i jedna partia trwa ok. 10 minut, więc można w nią grać nawet na przerwach w szkole. Zaletą jest również ilość graczy. W tę grę można grać aż 6 osób. Rozgrywkę umilają kreskówkowe ilustracje i dopiski w górnych częściach kart. Kartoniki są sztywne i wytrzymują wiele partii. Gra zawiera też mnóstwo dodatków np.: **„Implodujące Kotki”**, **„Szczekające Kotki”**, **„Frywolne Kotki”**.

Gorąco polecam wszystkim miłośnikom gier karcianych!

Henryk Lenzion, kl. 6a



Zwierzoluby cz. 5

Na koniec naszej tegorocznej zwierzęcej przygody, postanowiłem kilka słów poświęcić owadom i innym stawonogom.

Owady w terrariach pełnią dwie główne funkcje: są fascynującymi głównymi mieszkańcami (np. modliszki, straszyki, chrząszcze) lub pożyteczną „ekipą sprząającą” (np. skoczogonki, równonogi), która zjada pleśń i odchody. Insektaria powinny być dostosowane do potrzeb konkretnego gatunku.

Popularne owady do terrariów dzielą się na kilka grup:

- Modliszki (np. storczykowa, gwinejska) – drapieżniki wymagające żywego pokarmu.
- Straszyki i liście (np. patyczak rogaty, liściec olbrzymi) – roślinożerne, łatwe w hodowli, idealne dla początkujących.
- Mrówki.
- Inne stawonogi.

Na początek kilka ogólnych wskazówek hodowlanych:

- Wentylacja i wilgotność: Są kluczowe. Gatunki tropikalne potrzebują wysokiej wilgotności, ale bez dobrej wentylacji (np. siatki wentylacyjnej) łatwo o rozwój pleśni. Gatunki pustynne potrzebują sucha i ciepła.
- Wystrój: Zależy od gatunku. Roślinożerne owady docenią bezpieczne gałązki (np. jeżyny, dębu) i żywe rośliny, natomiast owady żyjące w ściółce – odpowiednio spreparowaną ziemię i mech.

Modliszki

Jeśli fascynują Cię niezwykle owady, modliszka to idealny wybór. Te drapieżne, a zarazem eleganckie stworzenia to prawdziwa gratka dla miłośników owadów ozdobnych.

Modliszka storczykowa (*Hymenopus coronatus*)

Modliszka storczykowa to prawdziwy klejnot wśród owadów, który zapiera dech w piersi nie jednego hobbysty! Ten gatunek występuje w tropikalnych rejonach południowo-wschodniej Azji - Indonezji, Malezji, Birmy, Tajlandii i Filipin.

To jeden z najpiękniejszych i jednocześnie najbardziej niezwykłych owadów. Jej ciało imituje kwiat orchidea, posiada płatkowate wyrostki, perłowo-biało-różowe ubarwienie i wyjątkowy egzotyczny wygląd. Z tego powodu ten gatunek upodobało sobie wielu pasjonatów terrarystyki.

W naturalnym środowisku modliszka to mistrzyni kamuflażu. Jej wygląd pozwala całkowicie zniknąć wśród kwiatów orchidei. Pochodząca z lasów deszczowych Azji Południowo-Wschodniej modliszka to prawdziwy klejnot, który zachwyci każdego obserwatora swoją delikatnością i drapieżnym instynktem.



Modliszka olbrzymia (*Hierodula membranacea*)

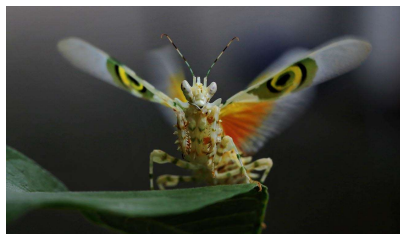
Łatwa w hodowli, aktywna i egzotyczna, idealna dla początkujących i pasjonatów. Znana jest także jako modliszka olbrzymia lub Giant Asian Mantis. To niezwykle gatunek modliszki, który zachwyca swoim wyglądem i aktywnym zachowaniem. Dorosłe osobniki osiągają imponujące rozmiary, a ich zmienna barwa – od zielonej po oliwkowo-brązową

– sprawia, że każde terrarium zyskuje egzotyczny charakter. To idealna modliszka zarówno dla początkujących hodowców, jak i dla pasjonatów terrarystyki. *Hierodula membranacea* jest łatwa w utrzymaniu, aktywna i wyjątkowo widowiskowa podczas polowania. Jej obecność w terrarium to gwarancja fascynujących obserwacji i naturalnych zachowań drapieżnika.

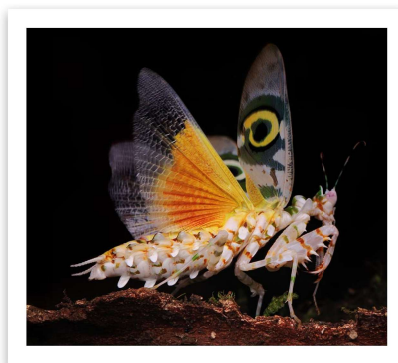


Modliszka Motyl (*Pseudocreobotra wahlbergii*)

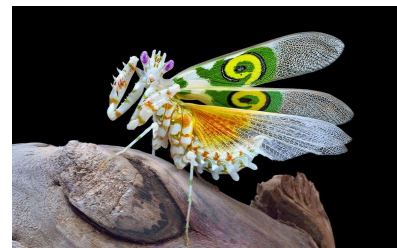
To jedno z najbardziej zachwycających stworzeń, które można hodować w terrarium. Jej niezwykle wygląd, przypominający skrzydła motyla, sprawia, że staje się prawdziwą ozdobą każdej kolekcji owadów. Pochodząca z tropikalnych lasów Afryki, ta modliszka łączy w sobie estetykę z precyzyjnym polowaniem, co czyni ją fascynującym wyborem zarówno dla początkujących, jak i zaawansowanych hodowców.



Modliszka Motyl wyróżnia się jednym z najpiękniejszych wyglądów wśród modliszek. Jej ciało przypomina nie tylko kwiat, ale także motyla, co sprawia, że jest doskonale przystosowana do życia wśród roślinności.



Długie, smukłe odnóża oraz rozpostarte "skrzydła" przypominające płatki kwiatów to jej charakterystyczne cechy, które umożliwiają jej skuteczne kamuflowanie się w naturalnym środowisku. Co ciekawe, wygląd Modliszki Motylowej może się różnić w zależności od jej otoczenia, co zwiększa jej zdolności obronne przed drapieżnikami.



Modliszka duch liściogłowa (*Phyllocrania paradoxa*)

To niewielki gatunek dorastający do 4-5 cm. Jest spokojna, nie przejawia agresji, co pozwala na wyciąganie owada z terrarium na rękę. To jeden z najciekawszych i najczęściej wybieranych gatunków modliszek do terrarium. Ma niesamowitym, liściopodobny - „duchowy” wygląd, co sprawia, że wygląda niczym stworzenie z innego świata. Modliszka pochodząca z Afryki Subsaharyjskiej z pewnością zaskoczy Cię spokojnym i łagodnym zachowaniem.



Skorpion (Hadrurus Arizonensis)

Znany jest też jako Giant Desert Hairy Scorpion. To największy skorpion Ameryki Północnej, osiągający imponujące do 14 cm długości. Ma charakterystyczne, żółte ubarwienie oraz masywną budowę. W naturze występuje na terenach USA oraz Meksyku, gdzie zamieszkuje suche, półpustynne środowiska. Preferuje życie w głębokich norach, ale można go również spotkać pod kamieniami i innymi elementami schronienia. To gatunek o silnym charakterze – może wykazywać zachowania terytorialne, dlatego najlepiej sprawdza się w hodowli pojedynczej. Jad tego skorpiona nie jest groźny dla zdrowej osoby dorosłej, jednak ukąszenie może być bolesne i stresujące.

Karmienie skorpiona: To typowy drapieżnik, który w naturze poluje na owady i inne drobne bezkręgowce. W warunkach hodowlanych jego dieta powinna być zróżnicowana i bogata w białko. Podstawowy pokarm to świerszcze, karaczany, larwy owadów, okazjonalnie większe owady jako urozmaicenie. Karmienie dorosłych osobników odbywa się zazwyczaj 1–2 razy w tygodniu, w zależności od wielkości i aktywności zwierzęcia. Ważne jest usuwanie niezjedzonego pokarmu, aby uniknąć stresu i zanieczyszczenia terrarium.

Hadrurus arizonensis to gatunek aktywny głównie nocą, który większość dnia spędza w ukryciu. Wyróżnia się zdolnością do kopania głębokich nor oraz dużą siłą. Warto pamiętać, że najlepiej trzymać go pojedynczo (możliwa agresja).



Wije

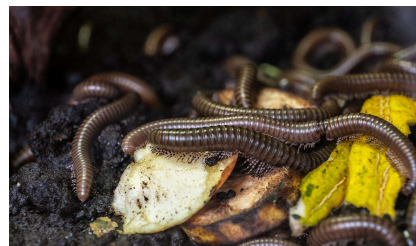
Wije (najczęściej krocionogi) to łagodne, bezproblemowe stawonogi, idealne dla początkujących. Wymagają terrarium o odpowiedniej wilgotności i grubej warstwie podłoża. Żywią się głównie martwą materią roślinną (liśćmi, warzywami).

Kluczowe warunki udanej hodowli:

- **Terrarium:** Dla popularnego krocionoga kenijskiego lub olbrzymiego wystarczy pojemnik o wymiarach ok. (40 × 25 × 25) cm. Z racji nocnego trybu życia nie potrzebują mocnego oświetlenia.
- **Dieta:** Owoce (banany, jabłka), warzywa (marchew, cukinia) oraz liście.
- **Podłoże:** Gruba (ok. 10–15 cm) warstwa torfu kokosowego lub ziemi liściastej wymieszana z liśćmi dębu/buka i spróchniałym drewnem.
- **Warunki:** Stała wysoka wilgotność (ok. 70-80%), którą uzyskasz przez codzienne zraszanie podłoża, oraz temperatura pokojowa w granicach 22-25°C.

Krocionóg kenijski (Telodeinopus aoutii)

Te piękne wije mają ciemne, połyskujące ciało, dorastają do około 16-18 cm i poruszają się spokojnie, co sprawia, że obserwowanie ich jest prawdziwie relaksujące. Wije kenijskie potrzebują wilgotnego podłoża, kilku kryjówek i stabilnej temperatury. W zamian odwziewają się spokojnym ruchem i ciekawym zachowaniem.



Krocionóg (Anadenobolus monilicornis)

Anadenobolus monilicornis znany również jako żółty krocionóg karaibski, to spokojny i barwny bezkręgowiec pochodzący z tropikalnych rejonów Karaibów i Ameryki Środkowej.

W naturze żyje w wilgotnych lasach, gdzie odgrywa ważną rolę w rozkładaniu liści i materii organicznej.

W hodowli jest niezwykle łatwy w utrzymaniu. Wystarczy zapewnić mu temperaturę w granicach 22–28°C, wilgotność na poziomie 60–70% oraz podłoże dla wijów, w których znajdują się odpowiednie składniki odżywcze. Krocionóg ten prowadzi nocny tryb życia – w dzień chowa się w podłożu, a po zmroku wychodzi na powierzchnię w poszukiwaniu pożywienia.

Żywi się głównie owocami, warzywami, próchnem i martwymi liśćmi. To gatunek całkowicie bezpieczny dla człowieka – nie gryzie, nie jest jadowity i nie wymaga skomplikowanej pielęgnacji.

Jego żółto-czarne ubarwienie sprawia, że pięknie prezentuje się w każdym terrarium. Ten spokojny i pożyteczny krocionóg nie potrzebuje dużo miejsca, żyje długo i jest ciekawym obiektem do obserwacji.



Krocionóg Spirobolus caudulanus

Spirobolus caudulanus wyróżnia się długim, walcowatym ciałem złożonym z wielu segmentów, co nadaje mu charakterystyczny, „pancerzowy” wygląd.

Ubarwienie tego gatunku zwykle utrzymuje się w ciepłych tonacjach brązu, czerwieni lub ciemnych odcieni, dzięki czemu świetnie kontrastuje z naturalnym podłożem w terrarium. Dorosłe osobniki osiągają solidne rozmiary. W zachowaniu cechuje je spokój i ostrożność.

To zwierzę zdecydowanie nieagresywne – większość czasu spędza na powolnym przemierzaniu podłoża oraz przekopywaniu liści, gałązek i rozkładającej się materii roślinnej. Spirobolus caudulanus najlepiej czuje się w lekko wilgotnym środowisku, a po podlaniu terrarium często wychodzi na powierzchnię, dając hodowcy okazję do ciekawych obserwacji.



Mrówki

Domowa hodowla mrówek (myrmekologia) to fascynujące i mało wymagające hobby. Aby odnieść sukces, kluczowe jest zapewnienie królowej spokoju na starcie, kontrolowanie wilgotności gniazda oraz dobór odpowiedniego pokarmu. Oto kompleksowy poradnik, jak krok po kroku założyć i prowadzić swoją pierwszą kolonię.

Wybór gatunku na start

Dla osób zaczynających przygodę z mrówkami najlepiej sprawdzają się gatunki odporne na błędy hodowlane, które nie wymagają skomplikowanej diety:

- **Hurtnica pospolita (*Lasius niger*):** Najpopularniejsza mrówka w Polsce. Jest niezwykle odporna, szybko się mnoży i jest bardzo aktywna. Żywi się głównie miodem i owadami karmowymi.

- **Messor barbarus (Gmachówka żniwiarka):** Bardzo popularny gatunek egzotyczny (z Południa Europy). Ich ogromną zaletą jest to, że podstawą ich diety są nasiona, które magazynują w gnieździe. Posiadają też wyraźny polimorfizm (w kolonii występują małe robotnice oraz wielcy żołnierze z ogromnymi głowami).

Podstawowe wyposażenie

Kolonii mrówek nie wpuszcza się od razu do wielkiego formikarium. Hodowlę zaczyna się w tzw. pierwszym kroku (w próbówce).

Krok 1: Probówka (Inkubator)

Królowa z kilkoma pierwszymi robotnicami powinna mieszkać w szklanej lub plastikowej próbówce.

- Do 1/3 wysokości wlewa się wodę.
- Wodę dociska się ciasno zwartym wacikiem (tworzy to komorę o stałej, wysokiej wilgotności).
- Wpuszcza się królową, a wylot próbki zatyka się suchym wacikiem, który dopuszcza powietrze, ale uniemożliwia ucieczkę.

Krok 2: Formikarium

Gdy w próbówce pojawi się około 15–30 robotnic, nadejdzie czas na przeprowadzkę do formikarium. Składa się ono z dwóch głównych części:

- **Gniazdo:** Część z korytarzami, w której mieszka królowa i potomstwo (jaja, larwy, poczwarki). Może być wykonane z akrylu (3D), korka, gipsu lub betonu komórkowego.
- **Arena:** Otwarty, suchy wybieg imitujący świat zewnętrzny. To tutaj podaje się jedzenie i to tutaj mrówki wynoszą śmieci. Aby mrówki nie uciekały z areny, jej krawędzie smaruje się specjalnym preparatem (np. fluonem lub olejem wazelinowym).

Gotowe zestawy startowe

Jeżeli nie chcesz kompletować wszystkiego samodzielnie, na rynku dostępne są gotowe pakiety startowe od renomowanych producentów.

Żywienie mrówek

Mrówki do prawidłowego rozwoju potrzebują dwóch głównych składników:

1. **Węglowodany (Energia dla dorosłych robotnic):**
 - Dla większości gatunków: kropla miodu, syropu glukozowo-fruktozowego lub roztworu wody z cukrem.
 - Dla mrówek żniwiarek (Messor): mieszanka drobnych nasion (mak, trawy, rzepak, sezam).
2. **Białko (Niezbędne dla królowej do składania jaj i rozwoju larw):**
 - Drobne owady karmowe (np. uśmiercone muszki owocówki, małe mączniki, karaczany).
 - Ważne: Owady łapane dziko w ogrodzie mogą przenosić pasożyty lub pestycydy, dlatego bezpieczniej kupować je w sklepach zoologicznych.



Camponotus maculatus



Messor barbarus

Najważniejsze zasady pielęgnacji

- **Wilgotność:** Gniazdo formikarium musi być regularnie nawadniane (zwykle za pomocą pipety przez specjalną komorę z gipsem/gąbką). Zbyt suchy mikroklimat zabije potomstwo, a zbyt mokry doprowadzi do rozwoju pleśni.
- **Ciemność i spokój:** Mrówki żyją pod ziemią. Część gniazdową należy bezwzględnie zasłonić (np. czerwoną folią, która odcina widoczne dla nich światło, lub kawałkiem kartonu). Unikaj też częstego potrząsania formikarium – stres może sprawić, że królowa zje własne jaja.
- **Temperatura:** Większość mrówek dobrze rozwija się w temperaturze pokojowej (22-25°C). Gatunki południowe (np. Messor barbarus) lubią lekkie dogrzewanie gniazda (np. matą grzewczą z jednej strony).
- **Zimowanie (Hibernacja):** Rodzime gatunki (jak Lasius niger) wymagają okresu zimowania od listopada do lutego w temperaturze około 4-8°C (np. w lodówce lub chłodnej piwnicy), co resetuje cykl biologiczny królowej.



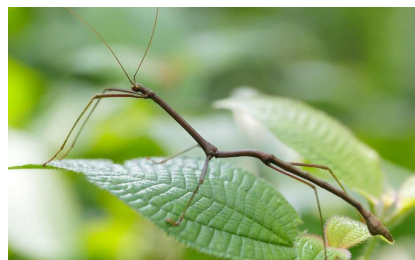
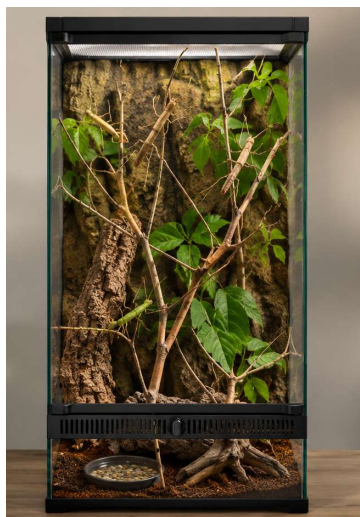
Camponotus nicobarensis

Patyczaki

Hodowla patyczaków jest łatwa i idealna nawet dla początkujących. Wystarczy im szklany lub plastikowy pojemnik, codzienne karmienie świeżymi liśćmi (np. maliny, dębu) oraz regularne spryskiwanie wodą.

Wymagania w pigułce:

- Terrarium: Powinno być wysokie (min. 3 razy dłuższe od długości ciała owada) z dobrą wentylacją. Wymiary dla 1-2 osobników to np. 20x15x20 cm.
- Temperatura i wilgotność: Optymalna temperatura to 22–26°C. Wilgotność na poziomie 60–80% utrzymasz, spryskując ścianki terrarium letnią wodą 1-2 razy dziennie.
- Wyposażenie: Gałązki do wspinaczki i linienia oraz papierowy ręcznik na dnie ułatwiający sprzątanie odchodów.



Phyllium giganteum – liściec olbrzymi

Liściec olbrzymi to największy znany gatunek owada z rodziny liściców, który słynie z perfekcyjnego kamuflażu imitującego zielony liść. Osiąga rozmiary ludzkiej dłoni. W warunkach domowych jest hodowany jako fascynujące, choć wymagające zwierzę terraryjne.

- **Niezwykły kamuflaż:** Płaskie, szerokie ciało z unerwieniem przypomina liść. Dodatkowo owad kołysze się podczas ruchu, udając liść poruszany wiatrem.
- **Rozmiar:** Dorosłe samice osiągają około 10–12 cm długości i przechodzą aż 7 linień.
- **Katalepsja:** W sytuacji zagrożenia owad potrafi udawać martwego, wpadając w odrętwienie.
- **Brak samców:** W hodowlach spotyka się niemal wyłącznie samice, które rozmnażają się przez partenogenezę (dzieworództwo).

Hodowla liścica olbrzymiego wymaga precyzyjnego utrzymania parametrów środowiskowych, gdyż błędy mogą prowadzić do śmierci owada podczas linienia. Liścice żywią się wyłącznie świeżymi liśćmi. Najlepiej podawać im liście jeżyny, maliny oraz dębu.

- **Wilgotność:** Bardzo wysoka, na poziomie 75–95%. Wymaga zraszania terrarium 2–3 razy dziennie letnią wodą.
- **Temperatura:** Optymalna to 26–27°C, ale tolerują spadki do temperatury pokojowej (nie niższej niż 20°C).
- **Wentylacja:** Kluczowa w zapobieganiu pleśni przy wysokiej wilgotności. Terrarium powinno mieć siatkę wentylacyjną u góry i po bokach.



I wiele innych...

Kącik miłośników... królików

Rasa królika, o której opowiem dziś, to baran francuski. Charakteryzuje się dużym, mięsistym tułowiem i dużymi oklapłymi uszami. Została wyhodowana we Francji w 1863 roku.

Króliki te mają przyjazny charakter i są łagodne. Wymagają odpowiedniej ilości aktywności i wypoczynku, potrzebują dopasowanej diety, w której przeważa siano z dodatkiem bezpiecznych dla królików warzyw i granulatu.

Żyją od 7 do 12 lat, lecz w odpowiednich warunkach potrafią dożyć 14-15 lat. Ważą od 5,5 kg do 7 kg.

Baran to królik duży i wymaga odpowiedniej przestrzeni do życia. Klatka to zdecydowanie za mało. Królik tych rozmiarów powinien przebywać poza klatką minimum 5-6 godzin dziennie. Najlepiej, by miał do dyspozycji wybieg w ogrodzie, gdzie mógłby przebywać wiosną i latem.

Z kolei w miesiącach jesienno-zimowych powinien mieć do dyspozycji całą powierzchnię mieszkania lub domu.

Wybieg zewnętrzny powinien być zabezpieczony moskitierą, chroniącą zajęczaka przed owadami i drapieżnikami. Wyjścia na spacer w szelkach i na smyczy również wchodzi w grę, ale trzeba pamiętać o profilaktyce przeciwpasożytnej i szczepieniach przeciwko chorobom wirusowym.

Mają różne kolory np.

czarny



biały



niebieski



szary



brązowy



rudy



Są też osobniki o różnokolorowym ubarwieniu, np.: czarno-białym, biało-rudym, brązowo-białym, czarno-rudym.

Króliki to zwierzęta stadne, które najlepiej czują się w swoim towarzystwie, dlatego warto przysiąść od razu dwa króliki

barana francuskiego, sterylizacja lub wybór dwóch samic będzie jak najbardziej pożądanym zestawieniem.

Zuzanna Sawicka, kl. 5a



Oliwier Majchrzak, kl. 4a



Ignacy Hera, kl. 2b



Aleksander Seiffert, kl. 1b



Stanisław Piotrowski, kl. 3a



Martyna Wiśnik, kl. 1b

**TAK-sówkę redagują uczniowie
Szkoły Podstawowej TAK w Szczecinie
pod kierunkiem
p. Elżbiety Perdek
oraz
p. Małgorzaty Abramczuk-Pajor**



Oliwia Niedźwiecka, kl. 1b



Tomasz Kurpiewski, kl. 3a



Zuzanna Marosz, kl. 6b



Dawid Mączyński, kl. 3b



Alicja Ciesielska, kl. 2b



Stanisław Skotnicki, kl. 3a



Antoni Spagierski, kl. 3b



Wojciech Spatrzier, kl. 2b



Elena Medyńska, kl. 2b



Pola Schnierl, kl. 1b



Anna Zimoch, kl. 3a



Sara Jabłońska, kl. 4aia



Barbawa Hryciów, kl. 3b



Wojciech Zabłocki, kl. 3a



Elena Medyńska, kl. 2b



Gabriela Wiechnik, kl. 6b

A detailed pencil sketch of a two-story school building. The building has a large, multi-paned window on the left side and a smaller door below it. A large sign is painted on the right side of the building's facade. In front of the building, there are several tall, thin evergreen trees. The background shows more trees and a clear sky.

Po wakacjach
kolejne wydanie
naszej szkolnej gazetki
TAK-sówka

SZKOŁA
PODSTAWOWA
"TAK"

Zostań redaktorem naszej szkolnej gazetki!

Ty też możesz napisać artykuł do naszej szkolnej gazetki!
Masz ciekawe zainteresowania, chcesz podzielić się swoją pasją,
opisać szkolne wydarzenie, przeprowadzić wywiad
lub przedstawić interesujący temat? Czekamy właśnie na Twój tekst!
Nie musisz mieć doświadczenia dziennikarskiego -
liczy się pomysł, kreatywność i chęć działania.

Dołącz do grona naszych redaktorów - czekamy na Ciebie!